



*Władysław Świdorski.*

## INWAZJA BOLSZEWICKA W 1920 ROKU <sup>1)</sup>.

Załamanie się frontu pod Kijowem i odwrót naszej armji wywołały w Łomży ogólne przygnębienie. Pomimo, że miejscowe władze otrzymały zarządzenie o szykowaniu się do ewakuacji, mieszkańcy z ufnością patrzyli się w przyszłość, pokładając nadzieję, że napór bolszewicki uda się powstrzymać na linji Niemna i Bugu, tembardziej, że pisma podawały uspokajające wieści. Naraz wieczorem, dnia 27 lipca 1920 roku Łomża z przerażeniem dowiedziała się, że podjazdy nieprzyjacielskie znajdują się na drodze do Łomży od strony Szczuczyna. Urzędy i instytucje państwowe z wielkim pośpiechem rozpoczęły ewakuację i do godziny 3 w nocy dnia 28 lipca opuściły miasto. Troska o miasto spadła na magistrat, który zajął się niezwłocznie zorganizowaniem straży bezpieczeństwa, pomocy sanitarnej i aprowizacyjnej, gdyż zarówno policja, jak i ambulanse i intendentura była nieobecna. Zorganizowana na kilka tygodni przed tem straż obywatelska, pomimo wezwania prezydenta, nie stanęła na wyznaczonych posterunkach i dla utrzymania porządku w mieście utworzono przy magistracie Milicję Miejską, naczelnikiem której został Ks. Dąbrowski. Następnego dnia do godz. 12-tej stanęło na posterunkach 200 milicjantów i 120 sanitariuszy.

Prowidowaniem załogi na fortach zajął się także magistrat, wydając z własnych zapasów kaszę, cukier, sól, tłuszcze, mąkę i ogłaszając wśród ludności zbiórkę innych artykułów spożywczych dla walczących. Wypiekaniem chleba zajęły się miejscowe piekarnie i pomimo piątku i soboty piekarze i woźni żydzi bez szemrania przystąpili do pracy. Tymczasem bolszewicy przybliżyli się pod miasto. W Łomży znajdował się wówczas zapasowy bataljon

---

<sup>1)</sup> Przedruk z książki: „Łomża” Wł. Świdorski—Łomża—nakładem autora MCMXXV.

33 pułku Łomżyńskiego, oddział Straży Granicznej, ewakuowany z Grodna Baon Zapasowy Grodzieńskiego p. p. Pomimo rozkazu ewakuacji do Wyszogrodu, d-two baonu 33 p. p. postanowiło bronić Łomży wspólnie ze strażą graniczną i baonem grodzieńskim, lecz ten niestety popołudniu opuścił Łomżę. Pomimo uszczuplenia sił zostały obsadzone dwiema kompanjami forty 1, 2 i 3, pozostawiając dwie kompanje w rezerwie. Fort 4 został obsadzony przez Straż Graniczną. Obrona miasta Łomży według opisu d-cy Zapasowego Baonu 33 p.p. kpt. Raganowicza, miała następujący przebieg:

„Dnia 28.VII.1920 r., kiedy nikt wogóle w Łomży nie przypuszczał o grożącym miastu, niebezpieczeństwu, otrzymałem wiadomość, iż grupa ppłk. Kopy opuściła Ossowiec i cofa się w kierunku Jedwabnego. Popołudniu tegoż dnia rozeszła się pogłoska, że bolszewicy znajdują się w Kisielnicy, położonej o 8 wiorst na północ od Łomży. W mieście powstała panika; niektórzy z mieszkańców zaczęli szybko opuszczać miasto. O godz. 7.30 wieczorem pokazał się przed fortami podjazd bolszewicki w sile jednego szwadronu, który ogniem załogi został spędzony. O godz. 11.30 w nocy podeszła przednia straż bolszewicka i rozpoczęła natychmiast atak, który w ciągu całej nocy był odpierany. Główny napór sił bolszewickich szedł od strony Kisielnicy.

Dnia 29.VII. o godz. 3 rano przedarł się, otoczony pod Jedwabnem ppłk. Kopa wraz ze swą grupą (101 p. p. i III bat. art.) do Łomży. Rano tego dnia bolszewicy rozpoczęli na forty wściekle ataki popierane bardzo silnym ogniem artylerji. Dzięki nadzwyczajnej odporności naszego żołnierza, wysiłki ich były daremne. Forty pozostały w naszych rękach, przyczem nieprzyjaciel poniósł duże straty. Tegoż dnia przed południem, w czasie największego ognia i dość krytycznej sytuacji, zjawiły się na fortach panie z miasta z żywnością dla żołnierzy, oraz ofiarowały swoje usługi przy opatrywaniu i przewożeniu rannych. Pomoc ich była ogromnie cenną, tembardziej, że żołnierz nasz walczył o głodzie ponieważ nie mieliśmy kuchen polowych.

Od tej chwili miasto zajęło się całkowicie losem walczących żołnierzy. W pracy tej szczególnie odznaczyły się kobiety, które z pogardą śmierci, nieraz pod największym ogniem artylerji i karabinów maszynowych roznosiły w pierwszej linii ciepłą strawę oraz opatrywały rannych i przenosiły ich z linii na punkt opatrunkowy.

Dnia 30.VII. wyjechałem z fortów do miasta w celu rozmowy telefonicznej z Dowództwem Okręgu Gen. Warszawa. Przy przejeździe przez miasto zauważyłem mimo ognia art. bolszewickiej

na miasto, który trwał już drugi dzień, nadzwyczajny spokój i powagę na twarzach mieszkańców. Od pierwszego dnia walki zorganizowała się samorzutnie obywatelska straż bezpieczeństwa, ponieważ policja i żandarmerja zaraz pierwszego dnia opuściły Łomżę. Wszędzie porządek i ład. Cały wysiłek miasta skierowany jedynie w kierunku obrony. Przez 5 dni obrony Łomży prowadzono nas wyłącznie miasto i wsie, między innymi Szczepankowo i Jednaczewo, których gospodarze na kilku wozach przywozili zapasy żywności i osobiście wręczali nam na fortach.

Na każdym kroku w linii żołnierz walczący otoczony był nadzwyczajną opieką ze strony obywateli miasta Łomży i w najgorętszych chwilach doznawał pomocy i otuchy. Kilkunastu obywateli zgłosiło się do mnie z prośbą o wydanie im broni i pozwolenia wzięcia udziału w walce, co też uczyniłem.

Nie jestem w stanie opisać poszczególnych epizodów bohaterkich, ze strony obywateli miasta Łomży, jako też poszczególnych jednostek. Reasumując powyższe fakty, stwierdzam z całą stanowczością, że w obronie Łomży mieszkańcy tegoż miasta wzięli wybitny udział i w wysokim stopniu przyczynili się skutecznie do 5-dniowej obrony tak szczupłymi siłami, w chwili, kiedy cała armja była w odwrocie.

A jak wpłynęła obrona Łomży na ogólną obronę Warszawy, to osądzi kiedyś historia”.

W ciągu pięciu dni, t j. do 2 sierpnia, trwała bitwa. Szpitale miejskie opatrzyły przeszło 300 rannych, a w kostnicy leżało 20 ciał poległych, których pogrzeb odbyć się miał w niedzielę 1 sierpnia o godz. 6 wieczorem. O godz. 11 rano nieprzyjaciel zaczął bombardować miasto. Padło około 200 pocisków armatnich. Uszkodzono kilkanaście domów i szpitale zarejestrowały tego dnia 5 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Ostrzeliwanie miasta trwało do wieczora. Pod wieczór strzały ucichły. O godz. 12 w nocy prezydent miasta został wezwany do D-twa Grupy Operacyjnej do generała Baranowskiego. Tam płk. Śliwiński oświadczył mu, ażeby natychmiast wyjechał, jeżeli niechce dostać się w ręce bolszewickie, gdyż sytuacja Łomży przedstawia się bardzo groźnie: nieprzyjaciel przekroczył Narew, miasto zaś może być zajęte najdalej za dwie godziny i że D-two, po otrzymaniu pomocy, odbierze Łomżę zpowrotem. Dalej nakazał powiadomić ludność cywilną, aby kto może i chce wyjeżdżał w stronę Śniadowa, lub chronił się do piwnic, gdyż Łomża może przechodzić z rąk do rąk, i będzie ostrzeliwana jak z jednej, tak z drugiej strony.

Powiadomiona o niebezpieczeństwie ludność opierała ostatnią nadzieję na zapowiedzianej odsieczy, lecz przeszło jeszcze kilkanaście godzin a pomoc nie nadchodziła. Ostatnie oddziały obrońców opuściły Łomżę. W mieście zapanowała przerażająca cisza, a mieszkańcy z obawą oczekiwali wkroczenia nieprzyjaciela. Dnia 2 sierpnia o godz. 4 rano ukazały się pierwsze patrole konne i piesze i w ślad za nimi wkroczyły czołowe oddziały 1 i 34 brygady 12 dywizji i 157 brygady 53 dywizji strzelców bolszewickich. Wraz z bolszewikami wkroczyło do Łomży 300 Spartakusowców - Niemców, którzy rozkwaterowali się na przedmieściu Łomżyca.

Zwycięzcy przedstawiali obraz nędzy i głodu. Na znużonych postaciach wisiały resztki przeważnie cywilnego ubrania, przez dziury którego przeświecały wychudzone członki, często bez bielizny. To też rozpoczęła się dzika rekwizycja, a właściwie rabunek obuwia, bielizny i żywności. Gdy zabrakło żywności w mieście, zgłodniaли bolszewicy rzucili się na ogrody i sady: kapusta, brukiew, marchew, kartofle, buraki, niedojrzałe owoce i wszystko co tylko możliwe było do zjedzenia — zostało zjedzone. W mieście zapanował głód i choroby. Dyżenterja i tyfus plamisty zaczęły gwałtownie szerzyć się wśród ludności i bolszewików. W miejscowych szpitalach i ambulansach oprócz rannych leżały setki chorych. Z chwilą zakwaterowania sztabu dywizji w mieście zmniejszyły się rabunki, gdyż przyłapywanych na gorącym uczynku żołnierzy, bolszewicy pociągali do odpowiedzialności. Zorganizowany został komitet rewolucyjny na Łomżę i powiat. Komitet dzielił się: I. zarząd ogólny z sekcjami: ogólną, milicyjną, instruktorską, finansowo-rachunkową, propagandy i agitacji. II. wydział zaopatrywania z sekcjami: skupu, rozdzielczą, odżywiania społecznego. III. wydział rolny. IV. wydział leśny. V. wydział komunalny z sekcjami: przedsiębiorstw miejskich, mieszkaniową, majątku miejskiego, porządku społecznego. VI. zarząd przedsiębiorstw unarodowionych z sekcjami: statystyczną, budową ośrodków lokomocji, drukarską, i papieru drukarskiego. VII. wydział pracy i opieki społecznej z sekcjami: inspekcyjną i ochrony pracy, pośrednictwa pracy, ubezpieczeń społecznych, taryfowo-opiekuńczej nad dziećmi, matkami, starcami. VIII. wydział zdrowotności z sekcjami: sanitarną, zwalczania epidemji, szpitalną. IX. wydział oświaty ludowej z sekcjami: szkolną, poza szkolną, teatralną, muzyczną, konserwacji i ochrony zabytków, sportową i biblioteczną. Przewodniczącym komitetu rewolucyjnego został Arwatów - Arwatyński. Do obsady tak licznych i biurokratycznie rozgałęzionych urzędów rewkomu wciągnięto także siły miejscowe. Pomimo ukonsty-

tuowania się komitetu rewolucyjnego bieda powszechna wzmagala się z dnia na dzień, a czynność rewkomu ograniczała się do rozpowszechniania różnych agitacji, odezw i ulotek, zachwalając ustrój bolszewicki i przemianowania niektórych ulic i placów miejskich według swego gustu. Następnie zaczęto nacjonalizować apteki, fabryki i zakłady przemysłowe. Pod grozą kary wyznaczona została powszechna zbiórka odzieży, bielizny i produktów żywnościowych. Szło to jednak opornie, gdyż ludność nie miała już nic do dania.

Po kilku dniach zaczęto mówić o represjach względem „białych”. Zaaresztowano ks. Biskupa Romualda Jałbrzykowskiego i kilku innych obywateli. Ks. Biskupa po 3 dniach wypuszczono na skutek nalegań szerokich warstw ludności, wśród których aresztowany cieszył się wielką popularnością i miłością. Na liście mających być aresztowanymi w dalszym ciągu znajdowały się nazwiska znanych obywateli w mieście jak: St. Kurcjusza, K. Antosiewicza i wielu innych.

W tym czasie zjechała komisja nadzwyczajna do walki z kontrrewolucją, sabotarzem, lichwą i spekulacją t. zw. Czerezwyczejka, co wywołało jeszcze większe przygnębienie w mieście. Czerezwyczejka jednak zdążyła ujawnić swoją obecność tylko jednym ogłoszeniem, nawołującym ludność do złożenia polskich marek do kasy „rewkomu” pod grozą konfiskaty pieniędzy i kar według wojenno-rewolucyjnego czasu, gdyż armje bolszewickie po bitwie pod Warszawą cofały się już na całej linii.

Dnia 21 sierpnia nasza 15 dywizja piechoty zajęła Zambrów i otrzymała rozkaz uderzyć na Łomżę, a następnie przez Kolno osiągnąć granice pruską, aby odciąć drogę cofającej się 4 armji bolszewickiej. Do zdobycia Łomży, mostów nad Narwią i okalających miasto fortów wyznaczone były 59 i 60 p. p. i I dyon 15 p. a. p. W dniu 22 sierpnia o godz. 12 min. 30 — II baon 59 pułku piechoty nadszedł pod Łomżę. Bolszewicy obsadzili szosy prowadzące do Śniadowa i Ostrołęki, oraz fort 2, w mieście zaś znajdowały się mniejsze oddziały piechoty i kawalerji. Kompanje 5 i 6 po krótkiej wymianie strzałów opanowały fort 4 i dworzec wraz z ogromnymi zapasami materiałów wojennych. Jednocześnie kompanje 7 i 8 zajęły miasto i doszły do brzegów Narwi. D-ca 59 p. p. rozkazał przejść rzekę, wysyłając jeden baon na most żelazny, a drugi na most drewniany, podpalony przez ustępujących bolszewików. Przeznaczone do natarcia 1, 2, 7, 8 kompanja ruszyła pod osłoną c. k. m. o godz. 13 min. 25 i po brawurowym ataku sforsowały most żelazny i zajęły fort Nr. 1, biorąc całą załogę do niewoli.

Po krótkim, lecz zaciętym oporze padł fort Nr. 2 i 3. Wieczorem Łomża oraz okalające ją forty zostały całkowicie zajęte i wystawione zabezpieczenia w wioskach: Piątnicy, Czarnocinie, Elżbiecinie i na szosie do Stawisk.

Według por. Apuleckiego (zarys historii 59 p. p. Wlkp.) ludność miasta brała energiczny udział w walce o Łomżę. Zaledwie ukazała się straż przednia 59 p. p., na przedmieściach miasta rozpoczęli mieszkańcy Łomży na własną rękę walkę uliczną z nieprzyjacielem, wywołując wśród wroga zamęt i popłoch. Do kompanji forsujących mosty przyłączyły się grupy uzbrojonych mieszkańców, którzy brali udział w walce aż do końca. Nie mniej odznaczyła się młodzież szkolna donosząc amunicję w największym ogniu c. k. m. W bitwie o Łomżę stracili bolszewicy około 2.000 jeńców, w tem 2 wyższych dowódców, 9 armat, 22 c. k. m., 7 wagonów amunicji, 12 kuchen polowych i wielką ilość sprzętu łączności i taboru, o czem wspomina następujący komunikat Szabu Generalnego z dnia 23 sierpnia 1920 r. „59 p. p. zajął po zaciętych walkach w dniu 22 b. m. Łomżę, biorąc parę tysięcy jeńców o ogromną zdobycz, dotychczas niezarejestrowaną. Dowódcy w dalszym ciągu meldują jednocześnie o dzielnej postawie ludności cywilnej, która chwyta za broń i walczy obok żołnierzy”.

D-ca 59 p. p. kpt. Cerklewicz tegoż dnia na rynku miasta został nagrodzony przez gen. Junga, d-cę 15 dyw. piech. krzyżem „Virtuti Militari”, także krzyże przed tem otrzymali d-cy I i II baonu ppor. Owczarski i ppor. Słabęcki.

Zdobycie Łomży odegrało ogromną rolę w całokształcie działań wojennych naszej ofensywy. 4 armja bolszewicka wraz z III korpusem konnym Gaja zdołała się przerwać na linii Ciechanów — Mława i szybkim marszem dążyła wzdłuż granicy pruskiej na wschód, chcąc wymknąć się otaczającym ją wojskom polskim.

Zdobycie Łomży otworzyło 14 i 15 dywizji piechoty drogę na Kolno do granicy, dzięki czemu zdążyły one przeciąć drogę odwrotu nieprzyjaciela. Niechcąc wpaść w nasze ręce, 4 armja bolszewicka przeszła do Prus, gdzie ją rozbrojono.

22 sierpnia jako dzień walki o Łomżę święci rok rocznie uroczyste pułk 59, jako dzień swojego święta pułkowego, a miasto w dowód wdzięczności za oswobodzenie Łomży od najazdu bolszewickiego wysyła swoich delegatów na święto tego pułku, obchodzone uroczysto w Inowrocławiu.

Jako uplastycznienie bitwy pod Łomżą w dniu 22 sierpnia 1920 roku i pamiątka dla przyszłych pokoleń znajduje się w kasynie pułkowym w Inowrocławiu dzieło malarza artysty Wintrowskie-

go, na którym uwidoczniła jest bitwa o Łomżę: widok miasta, brawurowy atak na most żelazny na Narwi i forsowanie płonącego mostu drewnianego, a wśród zgiełku bitwy postacie cywilnej ludności spieszące z pomocą walczącym.

O dzielności i ofiarności 59 p. p. świadczy żałobna lista poległych na polu chwały w walce o niepodległość w latach 1919 — 1920, obejmująca nazwiska 10 wyższych szarż i 219 szeregowych.

Najazd bolszewicki przyczynił miastu olbrzymie straty. Sam magistrat został poszkodowany na 2.570.000 marek, straty zaś całego miasta można liczyć na dziesiątki milionów marek. Aproprowdowanie nieprzyjacielskiej armji, rekwizycje, choroby, głód i depresja duchowa, były to czynniki, które zwykle hamują rozwój społeczny na czas dłuższy.

Ustąpili bolszewicy, lecz znów przybył na cmentarzu szereg mogił. 26 poległych pogrzebano podczas najścia bolszewików, a 70 podczas odwrotu. Bolszewicy swych 7 dowódców pogrzebali na Placu Pocztowym, skąd jednak po oswoobodzeniu Łomży władze miejskie zarządziły przeniesienie ich na cmentarz.

Między poległymi za wolność znajdowało się 11 wychowanków gimnazjum łomżyńskiego i 4 członków miejscowego Towarzystwa Wioślarskiego. Dla uczczenia ich pamięci zostały wmurowane tablice pamiątkowe z wrytymi napisami w gmachu gimnazjum i lokalu Towarzystwa. Podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej w lokalu Towarzystwa Wioślarskiego w dniu 3 maja 1921 roku w obecności licznie zebranej publiczności, prezydent miasta ucheił poległych następującym przemówieniem:

„Dwa szlaki główne prowadziły do głębi Polski: południowo-wschodnie przez Lwów i północno-wschodni przez Łomżę. To też nie było takiego wypadku historycznego, aby ominął nasze miasto.

Jadźwingowie z Litwinami i Prusakami, Krzyżacy i Szwedzi, Tatarzy i Moskale, watahy Nalewajki i Chmielnickiego, bandy Lenina i Trockiego zalewały Łomżę.

Od tysiąca lat Łomża była przedmurzem Rzeczypospolitej i przez szereg wieków mieszkańcy jej dawali przykłady męstwa i poświęcenia.

W ciągu tego czasu zmieniło się dużo pokoleń, zmieniły się prawa i zwyczaje i miasto samo, lecz zostało bez zmiany męstwo Łomżan, spotęgowała się ich miłość do Ojczyzny.

Stwierdzili to ś. p. Jakubowski, Wajcht, Wądołowski, Zakrzewski. Świadczy o tem cały szereg mogił synów naszego miasta, o których w różnych ziemiach być może mówią:

„Oto mogiła nieznanego żołnierza”.

Pamiętam chwilę pełną grozy, gdy rozległo się trwożne wołanie: nieprzyjaciół pod Łomżą! Rzeczypospolita zagrożona i okrzyk narodu: d o b r o n i ! I Łomżanie, czy w mieście czy zdala od niego, spieszenie stają do szeregu, by osłonić piersiami swemi miasto i Rzeczypospolitą.

A gdy wraza fala rozbiła się o niezłomną wolę zwycięstwa i ofiarność rycerską, nie wszyscy wrócili w mury starego grodu.

Wśród kwietnych niw i złotych zbóż wielu spoczęło snem wiecznym. Nie ujżeliśmy więcej Wajchta, Jakubowskiego, Wądołowskiego, Zakrzewskiego i tylu, tylu innych i ogarnął nas żal serdeczny...

A miasto do panteonu bojowników o wolność i niepodległość do imion kasztelana Tulnego z roku 1410, Sebastjana Porzysko w roku 1863, Leona Kaliwody i innych z roku 1918 dołączyło także imiona Jakubowskiego, Wajchta, Wądołowskiego, Zakrzewskiego i innych z roku 1920.

Wierzę, gdy uspokoją się fale zawieruchy dziejowej, miasto uczci ich widomą odznaką pamięci. Narazie zaś w dniu odsłonięcia tablicy pamiątkowej przez Towarzystwo Wioślarskie, w imieniu zarządu miasta składam hołd bohaterom i z głębi serca wołam: *„Poległym za wolność cześć”!*